

## O. Augustyn Jankowski OSB

## „SŁUDZY SŁOWA” (Łk 1, 2)

Jako bibliści, przygotowani studiami, które do łatwych nie należą, zajmujemy się teraz misterium SŁOWA, natchnieniem Pisma. Zajmujemy się fachowo, odpowiedzialnie. Wszakże obok tej strony naszego powołania i zawodu jest jakaś inna. Mówi się dziś coraz częściej o charyzmacie egzegety. To jakiś dar, który niezależnie od przygotowania fachowego i obiektywnego podejścia do tekstu wyznacza szczególną postawę wobec tego tekstu jako świętego, natchnionego.

Od młodego intelektualisty, zaangażowanego katolika, otrzymałem przed kilku laty pamiątkowy obrazek ze znamieną dedykacją: „SŁUDZE SŁOWA”. Była to oczywiście u tego pilnego lektora Pisma św. reminiscencja słów Łukasowego prologu do Ewangelii: tam uczniowie Pańscy bezpośrednio otrzymali nazwę *naocznych świadków i slug słowa* (Łk 1, 2). Użyty tu grecki rzeczownik *HYPERÉTES* różni się od dwóch innych słów: *DOÚLOS* i *DIÁKONOS*, które jednakowo po polsku oddajemy przez „sługę”. Ten pierwotny „podwioślarz” już w źródłosłowie niesie ze sobą myśl o podporządkowaniu, zależności i niezbędnej współpracy z innymi. *Slugą i świadkiem* nazwie jeszcze św. Pawła tenże Łukasz, przytaczając jego mowę obronną wobec Herodesa Agryppy II (Dz 26, 16). Ta służebna funkcja względem pierwotnego kerygmatu o Jezusie (LOGOS), funkcja koniecznych pośredników między żywym słowem Pana a słuchaczami świadków-apostołów, mówi o ich odpowiedzialności. Oni muszą się służebnie zaangażować w sprawę Jezusa — bez zastrzeżeń<sup>1</sup>. Niech ten termin „słudzy Słowa” będzie nicią przewodnią naszych obecnych refleksji nad odpowiedzialnością za charyzmat egzegety. Co to znaczy służyć Słowu? Jak mu służyć? Spróbujmy na to odpowiedzieć.

Kto staje wobec tekstu świętego, staje wobec misterium Słowa. Potrafią to przeżyć także nie-fachowcy. Tadeusz Zieliński w ostatniej fazie swej twórczości, już całkiem chrześcijańskiej, wyraził się kiedyś o Łukasowej Ewangelii Narodzenia mniej więcej w ten sposób: usiłuje człowiek zapanować nad tym tekstem, a oto spostrzega, że ten tekst zaczął panować nad nim. Do czego doszedł ów świecki znawca antyku, to egzegeta musi założyć na początku swej pracy, która nie oznacza samego wysiłku móżgowego. Jego służba Słowu natchnionemu winna być też pod wpływem Ducha Świętego. Dlaczego tak być powinno, wysnujemy z samego Pisma św.

Apostoł życzy Kolosanom, których nie znał osobiście, a zatem życzy wszystkim wiernym: *Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem* (Kol 3, 16). Tak się stać może, ale tylko za sprawą Ducha Świętego. Niedarmo św. Ireneusz<sup>2</sup> mówi o dwóch ramionach Boga Ojca — o Słowie i Duchu. Łatwo wysłedzić komplementarną bliskość obu tych pojęć biblijnych, zanim się staną one nazwami Osób Trójcy, łatwo też wykazać, jak ściśła więź łączy Chrystusa z Duchem Świętym. Od pierwszych kart Starego Testamentu „Słowo i Duch ściśle do siebie należą. Tchnienie, oddech są nośnikami życia. Tchnienie jest oddechem ożywiającym, Duchem życia. Słowo i Duch życia wychodzą z ust. Stąd Słowo jest pełne Ducha, włada duchowo i tworzy życie. A jakiej mierze takim jest Słowo Boże?”<sup>3</sup>. Ale mimo nierozdzielności tych pojęć można zauważyć różnice, jakie między nimi zachodzą, a czynią działanie ich komplementar-

<sup>1</sup> Por. K. H. Rengstorf, ThWNT VIII, 544.

<sup>2</sup> Por. Adv. haer. IV, praef., 4 (SC 100, 2, 391); 20, 1 (tamże 627) i jeszcze na trzech innych miejscach.

<sup>3</sup> W. Trilling, *Im Anfang schuf Gott*, Leipzig 1963, 37.

nym. Nieco upraszczając można powiedzieć, iż Jahwe oświecał swój lud Słowem, ale przemienić serca obiecał Duchem w pełni czasu. Tak i w Nowym Testamencie do Jezusa należało objawić Ojca, jak tylko Syn jest do tego zdolny. Dopiero gdy Syn odejdzie, przyjdzie Duch i sprawi, że Słowo wniknie do serc ludzi i przemieni je<sup>4</sup>.

Oderwijmy się na chwilę od zbytniego przywiązania do samego tekstu, jakie cechowało pierwotny luteranizm, a i dziś imponuje podświadomie niejednemu egzegecie. Rzadkością przecież jest dla nas orzec o jakimś tekście Nowego Testamentu, że są to „ipsissima verba” Jezusa, a niemniej głęboką prawdą pozostaje zawołanie liturgiczne po odczytaniu Ewangelii: „Oto Słowo Pańskie!”. Był kiedyś nasz Nowy Testament, dziś zapisany, drukowany, tłumaczony, wydawany, tylko żywym słowem kerygmatu. W sedno rzeczy trafia współczesna piosenka: „Uczniów było Dwunastu, a Pocięzyciel jeden”. Tak — to Duch Paraklet ożywiający Kościół i gwarantuje nam autentyczność Słowa Chrystusowego, *wszystkiego uczy i doprowadzi do całej prawdy* (J 14, 26; 16, 13). A dokonuje tego wszystkiego nie poprzez samą hierarchię, jak to wycieniował Sobór Watykański II. Według jego nauki zaszczytny dział mają egzegeci: do nich należy „*maturare iudicium Ecclesiae*” (KO 12). Spełnią to zadanie zgodnie z otrzymanym charyzmatem jako słudzy Słowa, a nie panowie.

Czy ten ostatni akcent, to zastrzeżenie się przeciw pozycji panów, ma uzasadnienie? Chyba tak. Zagrożenie było i jest realne. Wystarczy znów sięgnąć do Pisma św. Znamy przecież biblijne przykłady zagubienia prawdziwego sensu Słowa. Pamiętamy, jak judaizm skostniał w swojej interpretacji Prawa, zresztą wygodnej dla człowieka z tytułem „rabbi”. Jezusowy groźny *ÉLENCHOS* (Mt 23) z jego siedmiokrotnym *Bida wam!* jest najlepszym tego dowodem. Wiadomo też, że sam charyzmat może być zapoznany i nadużyty. Widać to na przykładzie Kajfasza (J 11, 49—53) i wstrząsającej zapowiedzi sądu nad charyzmatykami o podwójnym życiu, jaka pada z ust Jezusa: *Nigdy was nie znałem...* (Mt 7, 23).

W naszych tegorocznych wspólnych pracach zajmiemy się głównie narzędziami ludzkimi natchnienia, jakimi byli hagiografowie. Nie zapominajmy, że z kolei i my, egzegeci, jesteśmy ludzkimi narzędziami dalszego przekazu Słowa Bożego. Nas więc obowiązuje jako kapłanów model apostołski Pawła: *Mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy* (1 Kor 2, 4). Nasza postęga, jest *ofiarniczą postugą okolo wiary* (Flp 2, 17), i to wiary biblijnie pojętej; takiej, która każe całemu człowiekowi lgnąć do Boga objawiającego swoje Słowo.

A Słowo to jest też szczególne. Prolog Listu do Hebrajczyków tak to jędrnie ujmuje: *Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten syn, który jest odblaskiem Jego chwały, i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach* (Hbr 1, 1—3). Autor tu zamknął całą bogatą treść teologiczną hebrajskiego DABAR, zwłaszcza tego stwórczego i zbawiającego Słowa z Deutero-Izajasza, i zastosował do Chrystusa, który jest ostatecznym sensem Pisma. Słowo Boże jest także wypowiedzią, która domaga się od człowieka adekwatnej odpowiedzi. Trafnie o tym snuje refleksje współczesny mnich anonimowy: „Twoje słowo, Panie Jezu, nie jest objaśnieniem stosunku, jaki istnieje między nami. Twoje Słowo ten stosunek rodzi. Nie informuje mnie o fakcie Chrystusa, lecz tworzy mój żywy kontakt z tym

<sup>4</sup> Por. J. Guillet, *Thèmes bibliques*, Paris 1954, 255.

faktem. Jest wtargnięciem boskiego faktu w moje życie"<sup>5</sup>. Niedarmo Pan sam to określił: *Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem* (J 6, 63). A teologia Apostołów ujmie tę samą treść w szereg lapidarnych formuł chrystologicznych: Chrystus w nich jest *kresem Prawa, dzie dzieciem wszystkich rzeczy, wczoraj i dziś, ten sam także na wieki*, wypełniająca sobą wszystkie czasy *Alfa i Omega*.

Skoro Chrystus jest Słowem, a Słowo to jest Bogiem, stąd i skuteczność tego Słowa i relacja nasza do Niego muszą iść dalej, niż to przedstawił pełen zachwytu dla Słowa Bożego autor Ps 119. Psalmista tylko stwierdzał: *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce* (Ps 119/118/, 105). O ileż szersze perspektywy i głębsze działanie widzi Apostoł w relacji wiernych z Chrystusem: *Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani wraz z wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą* (Ef 3, 17—19). Zamieszkanie Chrystusa przez wiarę, oczywiście biblijną, tzn. przez pełne zaangażowanie całej osobowości, bo to oznacza biblijne „serce” — to wstęp do innej łaski, ogarnięcia duchem zagadkowych Czterech Wymiarów, ogromu Krzyża kosmicznego, którego ramiona gigantyczne obejmują swoim zbawczym wpływem wszystkich i wszystko. Jeśli tego Apostoł życzy neofitom z doliny Likosu, to co dopiero mówić o tych, którym wykształcenie i stanowisko pozwala znacznie głębiej rozumieć Pisma?

Posoborowa liturgia mszalna uwydatnia dwa równoległe stół: stół słowa i stół Chleba z Winem. „Sługa Słowa” zatem winien otwierać się na codzienną komunii biblijną, w której — analogicznie do eucharystycznej — czynny jest Chrystus-Słowo mocą Ducha Świętego. Rysuje się wówczas przed nim program Pawłowej wykładni Słowa Bożego tak przeżywanego: *Głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha* (1 Kor 2, 13).

Niezbędny nasz wysiłek docierania do Jezusa historycznego — to jeszcze nie jest całe nasze zadanie. W nas musi być widoczny, rozpoznawalny i łatwo czytelny Chrystus, *pełen mocy Syn Boży* — nie czcigodna tylko postać zamierzchłej historii. *Niezglęzione bogactwo Chrystusa* (Ef 3, 8) musimy wciąż niezmiernie i na nowo zgłębiać. Paweł VI rzucił kiedyś cenne pytanie: „Kto z nas może powiedzieć, że już zna Chrystusa?”. Augustynowe hasło: „Quaeramus Inventum!” nie traci z aktualności.

To szukanie i poznanie — to nie sprawa samego tylko intelektu czy charyzmatu gnozy. *Studzy*, a zarazem *przyjaciele* (J 15, 15) w codziennym kontakcie z Chrystusem-Słowem szukają czegoś więcej. O nas w pierwszym rzędzie mówią słowa Pawłowego programu apostołskiego: *My wszyscy z odsoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu* (2 Kor 3, 18).

Kraków

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

<sup>5</sup> Według: *Jésus. Simples regards sur le Sauveur*, Chevetogne 1962, cyt.: ZNAK n-r 286/7 (1978) s. 597.